





158

708

# LIST OTWARTY

względem założenia

## OSADY POLSKIEJ NIEZALEŻNEJ

W OCEANII

skreślił

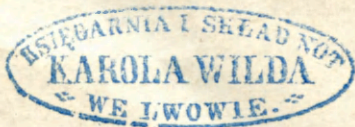
**K O R C Z A K.**

*Włoszyński Piotr*

Biblioteka Instytutu  
Archeologii i Etnologii PAN



0011216



W KRAKOWIE

Nakład i druk W. Korneckiego.

**1875.**

LIST OTWARTY

wzajemnym założeń

OSADY POLSKIEJ NIEZALEŻNEJ



B. 158

B. 158

K O R C Z A K



W KRAKOWIE  
Nakład i druk W. Korneckiego.  
1875.



OD AUTORA.

Z powodu odezwy do Polaków i Polek wydanej  
przezemnie w Paryżu u Braci Rouget Comp., rozprószeni  
w Ameryce Palacy, którym nadto zgorszało ich rozpru-  
szenie i gubienie się pomiędzy obywatel, ciesząc siebie  
wzajemną... na pewnem  
stałem osied... stycznia 1875 r.  
w Nr 16 Chicago'skiej polskiej gazety. Następnie Dyrektor  
Towarzystwa... Polaków będących w Am-  
ryce uczynił przedmiotem...  
dy, szczególnie w Starej Kalifornii, prosił mnie o radę.  
Ja współczując strasznemu położeniu, przedmiot ten  
kiedy studiowałem, znalazłem, że dla Osady Polskiej  
najdogodniejszem i najbezpieczniejszem jest miejscowość  
na jednej z niezajętych przez nikogo wysp Oceanii, o czem  
odpowiadając na pytania, skomunikowałem, — i by nie-  
szczęśliwym tułaczom w obecnej i dalekiej stronie ułatwić  
spełnienie ich życzeń, oświadczyłem w pomocy słodką zgodę  
z mojego mienia, — i obwieszczę projekt powascechności  
Polskiej celem pomnożenia środków.

## LIST OTWARTY

względem złożenia

# OSADY POLSKIEJ NIEZALEŻNEJ

W OCEANII.

LIST OTWARTY

względnem zasiedleniu

OSADY POLSKIEJ NIEZALEŻNEJ

W OCEANII



## OD AUTORA.

---

Z powodu odezwy do Polaków i Polek wydanej przezemnie w Paryżu u Braci Rouge et Comp., rozprószeni w Ameryce Polacy, którym nader zgorzkniało to rozproszenie i gubienie się pomiędzy obcymi, ciesząc siebie wzajemną nadzieją skupienia się w jedno na pewnym stałym osiedleniu, obwieścili tę odezwę 28 Stycznia 1875 r. w Nr. 16 Chicago'skiej polskiej gazety. Następnie Dyrektor Towarzystwa Zjednoczenia Polaków będących w Ameryce, uczynił niejednokrotne odezwy do mnie, w których wystawując upatrywane przez nich miejscowości dla osady, szczególnie w Starej Kalifornii, prosił mnie o radę. Ja współczując strudnionemu ich położeniu, przedmiot ten ściśle studjowałem, i znalazłem: że dla Osady Polskiej najdogodniejszem i najbezpieczniejszem jest miejscowość na jednej z niezajętych przez nikogo wysp Oceanii; o czem odpowiadając na pytania, skomunikowałem, — i by nie-szczęśliwym tułaczom w obcej i dalekiej stronie ułatwić spełnienie ich życzeń, oświadczyłem w pomoc siódmą część z mojego mienia, — i obwieszczam projekt powszechności Polskiej celem pomnożenia środków.

---

## OD AUTORA.

N powodu odezwy do Polaków i Polek wydanej  
przez mnie w Paryżu u Braci Rouget et Comp., rozpraszani  
w Ameryce Polacy, którym nader zgorszniało to rozpro-  
szanie i grubienie się pomiędzy obywateli, cięsząc siebie  
wzajemną nadzieją skupienia się w jedno na pewnem  
stałem osiedleniu, obwieścił tę odezwę 28 stycznia 1875 r.  
w Nr. 16 Chicago'skiej polskiej gazety. Następnie Dyre-  
ktor Towarzystwa Zjednoczenia Polaków będących w Ame-  
ryce, wezwani niejednokrotnie odezwy do mnie, w których  
wystawiając upatrywane przez nich nijsacowoscie dla os-  
ady, szczególnie w Starej Kalifornii, prosił mnie o radę.  
Ja wspólnie ze studniowaniem ich położeniu przedmiot ten  
ściśle studjowałem, i znalazłem: że dla Osady Polskiej  
najdogodniejszym i najbardziej nijsacowoscie jest nijsacowoscie  
na jednej z niezajętych przez nikogo wysp Oceanii; o czem  
odpowiadając na pytania, skomunikowałem, — i by nie-  
szczęśliwym trafem w obec i dalszej stronie łatwiej  
spełnienie ich życzeń, oświadczyłem w pomoc siędzącą część  
z mojego mienia, — i obwieszkam projekt powaszkności  
Polskiej celem pomnożenia środków.



## Szanowny Rodaku!

Uczuwając najboleśniej niedolę wychodźców ziomków i braci naszych rozprószonych, i ciągle rozpraszać się po wszystkich częściach świata, — z których, w jednych tylko Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej gdzie i Pan zamieszkałeś, liczyacie więcej sześćdziesięciu tysięcy, — i gdy wszystkim w obczyźnie zagraża nieuniknione wynarodowienie, a ztąd, nieodżałowana strata Ojczyźnie i Kościołowi, zapobiegając tej wielkiej klęsce, proponowałem założenie osady Polskiej niepodległej na jednej z wysp oceanii, jeszcze dotąd przez nikogo niezajętej i do żadnego mocarstwa nienależącej, — ku czemu załączyłem Panu mój projekt wykazujący główne osnowy i uwagi, — szczególnie: że gdy Anglia, Francja, Holandja, Hiszpania i inne mocarstwa, chociaż mają swoją egzystencję i bezpieczne zachowanie swojego bytu narodowego, jednakże, tak na Oceanii, jak i w innych odległych stronach, założyli i zakładają kolonie swoje, przez to rozszerzają z narodami związki, ułatwiają handel, i dobywają przez kolonie te produkta i skarby, jakich nie mają w swych krajach. Naśladowanie ich w tem, tem konieczniejsze, że prócz takich wygod, zachowanie tak licznych tułaczy bez przytułku i środków, gubiących się w rozprószaniu między obcymi, jest najniezbędniejsze, — i pod każdym względem zobowiązujące. Pan donosisz: że u Was w Stanach Zjednoczonych, ustanowiło się Towarzystwo zjednoczenia



wychodzców Polaków,—jednakże aż dotąd w tym przedmiocie nie ono nie uczyniło i nie obmyślało; a Pan z swej strony wskazuje dla osiedlenia starą Kalifornię należącą do Meksyku,—albo w Peru, Grenadę albo naresztę Montevideo. Wskazywanie tych miejsc przez Pana, pobudziło mię czującego najmocniej nad losem rodaków i narodowości do najściślejszych badań i studjów o tych krajach, przejrzałem więc dzieła następujące: 1o o Kalifornii Arago J. „Voyage autour du monde“ i jegoż po polsku podróż na około świata; D’Orbini „Voyage autour du monde“ — i jegoż po rusku podróż w południową i północną Amerykę; Dumont d’Urville „Voyage autour du monde“ — „Le tour du monde;“ Denys F. „L’Amérique et les Californies“ — Dictionnaire géographique; — i po polsku Lisieckiego „Słownik geografii powszechniej“—Orgelbranda S. „Encyklopedia powszechna 28 tomowa“ „Bulletin géographique;“ „Malte-Brun“ „Precis de la Géographie universelle;“ Balbi A. „Abrégé de géographie“—2 O oceanii. Oprócz powyższych szósty raz przeczytałem Domeny de Rienzi „L’Océanie;“ De Beauvoir „Voyage autour du monde;“—i to samo po polsku: Hübner „Przechadzka na około świata.“ Wiadomości Towarzystwa geograficznego z trzech ostatnich lat, a w nich doniesienia Mikłuchy-Makłaja z kilkoletniego pobytu w Nowej Gwinei z 1873 r., gdzie na północnym jej wybrzeżu od wschodu w zatoce L’Astrolabe w pobliżu przylądka D’Urville wylądowawszy z dwoma służącymi tylko, i w ciągu pierwszego roku od nich opuszczony zostawał jeden z dzikimi papuasami w największej przyjaźni tak, że przy jego odjeździe, uczując z nim prosili o powrót do nich; ze sprawozdań także o podróży i rocznym z górą pobycie tamże w r. 1873 włoskich naturalistów Beccari’ego i d’Albertis’a, pokazuje też, że z tymi dzikimi łatwo z żyć się i zaprzyjaźnić się można. Prócz wykazanych, czytałem jeszcze

podróże dawniejsze po Oceanii: Kocka, Dampierra, d'Entrecaustauxa i Kruzenszterna.

Treść tych moich studiów następująca: Opis Panski kalifornijskiego półwyspu, z opowiadań poetycznych zwolenników Nowej Kalifornii, która dostarczała złota, jest zachęcający, lecz się to nie odnosi do Starej Kalifornii, o której wszyscy powyżsi autorowie i podróżnicy z własnego przeświadczenia się jednogłośnie opowiadają: że w niej łańcuch gór w zdłuż ciągnący się, jest pochodzenia wulkanicznego; wysokość ich tylko do 1500 metrów;—rozgałęzienia się ich, nie tworzą większych dolin na uprawę przydatnych, z wyjątkiem kilku małych zroszonych strumieniami krótkimi i malutkimi, wszędzie grunt nie płodny, nagi, zupełnie jałowy, prócz małej liczby punktów; drzewa nader rzadkie, lasów brak wielki, a więc brak opału i budulcu, klimat nie zły, ale nadzwyczaj skwarny, od Oceanu bardzo suchy, a od zatoki rubinowej, której oba wybrzeża przepelnione solnemi bagnami wydają wyziewy przyczyniające febry; w tych bagnach, gnieźdzą się krokodyle, gady i owady. A. F. Denys i Duflot de Mofras dodają: „L'aspect général du pays est horrible; l'imagination ne pouvait rien concevoir de plus nu, de plus désolé; il y a manque complet d'eau et de végétation; on ne voit que des mangliers et quelques arbustes épineux, tels que les cactus,“ — co też potwierdzają wszyscy mówiąc: „mało tu rośnie samorodnie prócz różnych kaktusów.“ D'Orbini mówi: „bezpłodne ziemie Starej Kalifornii, sformowane z nagich skał bezwodnych i bezpłodnych, pokrytych zaledwie roszkowymi i mimozowymi krzakami.“ Co do ludności, każdy z autorów inaczej liczy, d'Orbini 9000 czerwonoskurych a inni od 15000 do 18200; wszyscy jednak zgadzają się, że połowa ludności ochrzczona, katolicka i w pewnym stopniu ucywilizowana, to jest, że katolicy przyuczeni do pracy,



zajmują się rolnictwem, uprawiając ryż, maïs, owoce i winogrona, hodują w dość znacznej ilości bydło i wyrabiają przedmioty potrzeb domowych;— mają swoje wino, cukier, bawełnę, kukurydzę, len, konopie i owoce europejskie. Artykuły wywozowe są; perły, szyldkret, skóry i suszone owoce; połów pereł bardzo mizerny, zajmuje się nim do 15 małych statków, z których każdy zarabia do 3000 franków rocznie, — ale i ten przemysł upada z każdym rokiem, nie mogąc wytrzymać konkurencji z perlami Indji wschodniej. Z całej tej pustyni, tylko miasteczko Lornto w żyznej okolicy. Ciż sami autorowie nachwalić się nie mogą Nowej Kalifornii należącej do Zjednoczonych Stanów; widocznie, że doradcy Pana biorą jedną krainę za drugą, to jest Nową za starą Kalifornię przez niewiadomość albo rozumiejąc obie krainy w jednakej krainie.

Pan w liście swym pod Nr. 3 żądaś szczerego wykazu co myślę o założeniu osady polskiej w starej Kalifornii: lubo z powyższej treści zdań autorów dostatecznie ujawnia się, co o tej Kalifornii należy rozumieć, jednak i ja po pilnej rozwadze czuję się w obowiązku przez życzliwość dla przedmiotu nader wielkiej wagi wykryć swe zdania, rady i ostrzeżenia:

Zgadzam się z Panem że założenie osady w Starej Kalifornii będzie daleko mniej kosztować, bo tam nie trzeba mieć parowców chyba jeden mały dla komunikacyj, gdyż tam jak to wyłożyłem w liście pod Nr. 3, żadnego fraktowego zarobku z przewozu obcych towarów być nie może, a z powyższego obrazu tego kraju widać, że i własnych produktów ani rolniczych ani kolonialnych nie będzie bo wywożenia, perły i szyldkret są i na wyspie przezemnie wskazanej; ale jak perły, tak złoto i brylanty gdzieby się nie znajdowały, mojem zdaniem opartem na

doświadczeniach i historii, niebezpieczno projektującej się osadzie exploatować i fundować na tem pomyslnosc; to bowiem zwabia tylko awanturników, którzy zdemoralizują miejscowych pracowników, czyniąc ich takimiż i leniwcami do pracy stale korzystnej i pewnej, lubo nie szybkiej. Osiadając w tej Kalifornii nie trzeba przywozić z sobą morzem z daleka ani koni, ani bydła, gdyż to się znajdzie na miejscu, i ludzie są już jako tako ucywilizowani, więc z nich mieć można i robтника, ależ te kalifornijskie grunta nagie, jałowe, niepłodne i bezwodne pustki, nikogo zwabić nie zdolne, — a jeśliby i osiadło z kilka tysięcy Polaków, to oni wspominając zostawione w swym kraju grunta nie wszędzie dostatecznie żyzne, oraz swoje rzeki, jeziora, lasy, wegietując w nowem osiedleniu mogliby odpokutować grzechy własne i przodków za utratą drogiej Ojczyzny, umartwiając się większą mizeryą, niżli w swym kraju. Słuszniejby skazać na tę pokutę tych, co uwyklszy do obcych rządów i panowania, utracili poczucie niezależności, — i są obojętnymi lub uie zdolnymi do samorządu.

W liście moim pod Nr. 3 z powodu propozycyi Pańskich doradców odparłem i dowiodłem najdobitniej, że rzeczona Kalifornia należąca do centralnego rządu meksykańskiego pod żadnym względem nie może być miejscem stosownem dla założenia osady niepodległej w pełnem znaczeniu tego wyrazu, bez tego epitetu osada współczucia i interesu w nikim nie wzbudzi, to dla każdego nie zesputego polaka jest jasnem jak dzień. Kupić ten kraj, pomimo przysłanego wycinku francuzkiej wychodzącej u was gazety, jest niepodobieństwem, gdyżby na to potrzeba było więcej pieniędzy, niż na zbudowanie dziesięciu parowców i na osiedlenie początkowe choćby 3000 ludzi.

Pan w swoim Nr. 3 zapewniysz: że z rządem meksykańskim układy o Kalifornię byłyby łatwe, że na wszystkie



warunki zgodzonoby się byle zaludnić kraj, i może nadać autonomię,— a jeźliby takową i nadal, to jak wyżej wykazałem, dla osady dobrego skutku nie sprawiłoby, bo autonomia zapłać nie wzbudzi, a więc i środków najmniej nie przysporzy; przy autonomii możnaby tylko pożyczyć pieniędzy i to za poręką rządu meksykańskiego, a i tak wątpię czyby kto pożyczył pod taką poręką; rząd bowiem ten utracił kredyt niewypłacalnością, która spowodowała dwa razy wojnę z Francją za Filipa i Napoleona III; z tem wszyskiem autonomia mogłaby być tylko czasową, pókiiby ją po zaludnieniu kraju ogólny sejm nie zniósł.

O interesie tym że się naradzacie, to bardzo słusznie i bardzo chwalebnie, wszakże byłoby lepiej i pożądaniej, gdyby te narady odbywały się głośno drukiem i przeważniej z osobami w Europie mieszkającymi, toby się idea tak wiele znacząca, rozpowszechniła. Ale dziwi mię niezmiernie, że naradzający się z Panem, o niepodległy byt swój zniepewnieni,— i tak już nawykli do obcej władzy, że gotowi zostawać jak się nadarzy, rozumiejąc niepodobieństwem przyznania przez przychylne mocarstwa niepodległości w miejscach przezemnie wskazanych, na całej kuli ziemskiej do nikogo nie należących. Pan pisze, że gdyby proszono jakie mocarstwo o przyznanie lub gwarantowanie dla osady żądanej miejscowości, toby odpowiadziano: że nie może oddać tego co mu nie należy, ani gwarantować przedwcześnie tego co ma nastąpić, — z tym wnioskiem zgodzić się nie mogę, z takiej zasady: 1) że w prośbie wyraz przyznanie nie jest synonimem wyrazów dać, oddać, odstąpić, darować. 2) gwarancyi w anettach i listach moich przedwcześnie żądać nie wskazywałem, tylko protekeyi, a i te wyrazy nie są synonimami, więc mocarstwa przychylne i obojętne, nie uwłaczając możliwości założenia osady, mogą ją przyznać i przyjąć pod protekcję, jak naprzykład naturalną Belgię, —

i dla czegóżby wreszcie mieli odmawiać zezwolenia na założenie osady z epitetem w miejscu swobodnem, gdy sami nie pytając się nawet nikogo, zabierają wyspy, a nikt im nie zaprzeczy, w takim razie odmowa byłaby wcale nie logiczną, bo byłaby przeciwną własnym ich zaborom, polakom dozwole nie z protekcją potrzebne szczególnie dla ułatwienia się że środkami dokonania faktu.

Jeżeli się przedstawia trudność wykonania zamiaru w miejscowości wskazanej przezemnie na wyspach Oceanii z powodu ich odległości, to jak rząd wasz w Stanach Zjednoczonych posiada rozległe obszary dość żyznych ziem niezaludnionych, a Was Polaków jak zapewniacie jest tam przeszło 60000, — i tak jak konstytucya ogólna tychże Stanów głosi: że gdzie w jakiej miejscowości jest 30 tysięcy mieszkańców, mają prawo żądać przyznania ich społeczeństwa za stan odrębny z prawem ułożenia i uchwalenia własnych swoich praw i konstytucyj, z wybieraniem swoich urzędów, więc się z waszego rozproszenia się i na powyżej rzeczonych zasadach, będziecie mogli uprawnić swój język, swoje narodowe zwyczaje i obyczaje, oraz i swoje szkoły żeby po swojemu wychowywać młodzież podtrzymując swoją narodowość; do osad waszych nie dopuszczają obcych, szczególnie żydów pod żadnym względem.

Lubo z tego co tu powiedziano okazuje się nieporównanie większa dogodność osiedlenia w Zjednoczonych Stanach Ameryki północnej, niżli w pustej i dla osady nieprzydatnej starej Kalifornii, — zawsze jednak nie byłoby pożądanem i w pełni zadowalniającem, byłby tylko stan czysto rolniczy z pracą wielką a małym zyskiem, stan podległy bez samoistnienia; wcale inny los niepodległej osady w Oceanii w miejscowości wskazanej przezemnie, którą strzegą Oceanu wody i niema sąsiadów mogących zakłócać spokój i bezpieczeństwo, gdzie wieczna wiosna,



roślinność obfita, bogata, potężna, drzewa olbrzymie, i chlebne banany, kokosy, i różnego rodzaju palmy, drzewa też gumowe, migdałowe, muszkatelowe, goździkowe, żelazne, hebanowe, trzcina cukrowa — bambusy, a na sąsiednich wyspach mają pieprz, cynamon, cytryny, pomarańcze, kawę, herbatę i hodowlę jedwabników, co wszystko może się świetnie udawać i na wskazanych wyspach, na których ze zwierząt kangury, dzikie świnie i psy. Z ptactwa są kury, gołębie, czarne łabędzie i strusie zwane kandorami oraz rajskie ptaki, są też ogromne żółwie i ryby, drapieżnych zwierząt i płazów niema, na sąsiednich wyspach kopalnie złota, to zapewne być mogą i tam być musza i inne kruszce, gdyż nader wyniosłe znajdują się góry. Przy takich bogactwach przyrody korzyściach i dogodnościach, czyż się można zrazić odległością miejsca, która przy obecnie istniejących parowych statkach, nie nadto wiele zabiera czasu. Kto pożąda szczęścia, pokoju i jest zwolennikiem niepodległego samoistnienia, tego nic nie powinno zrażać, takie jest o tem rozumienie i przekonanie, trzymam się więc pierwotnej myśli założenia osady w Oceanii; w tej myśli jeszcze tem mocniej i niezachwianie utwierdziłem się przeczytując najuważniej opisy wymienionych wyżej podróżników, wystawiają oni te wyspy jak istny raj ziemski, krajowcy łekliwi i łagodni,— o rozbojach ani wzmianki, takowi są na wyspach Molujskich i wybrzeżach chińskich, na parowce jednak w swoich dzonkach nie śmieją napadać, ani też robić po Oceanie dalekie wycieczki. Klimat tameczny z położenia swego chociaż gorący, lecz zaośny bo się miarkuje wiatrami i Oceanem, wilgoci w powietrzu i wód w rzekach jest dostatecznie dla roślinności obfitej i drzew olbrzymich; badacze tych wysp w czasie kilkoletniej bytności na nich, na zdrowiu nic nie ucierpieli. Z badanych przemnie autorów dostatecznem będzie przywieść tu co Dumont d'Urville powiada

w swoim Voyage autour du monde, Paris 1848 Tom II stronica 259. „C'était la nature sauvage dans tout son luxe dans toute sa sévérité; sous les feux de la ligne, le voyageur contemple avec étonnement cette puissance de végétation, cette surabondance de sucs qui couvre d'arbres, de fougères et de plantes parasites les terrains en apparence les plus arides et le plus rocailleux. — Nulle part au monde je n'ai observé des végétaux d'une hauteur plus démesurée. Les dimensions ordinaires des arbres de ces forêts surpaysent tout ce que j'ai jamais vu en ce genre. Les Arfakis sont logés dans cinq édifices petits entourés de belles plantations de taros, de courges, de maïs, de calavanzas, de bananiers etc. Ces hommes sont venus amicalment au-devant de moi et m'ont offert quelques rafraichissement.“ — Otóż i tego jednego opisu więcej niż dostatecznie ku zaletom i chwale tych wysp o których wyżej przywiodłem z wielu opisów różnych podróżników i badaczy.

Pan powiadasz, że bez pieniędzy projektowanej osady lubo nader konieczna, korzystna i pożądana, osnować nie można; przyznaję w tém słuszność; wiem też że składki niechętnie się dają, i zważywszy obecne położenie kraju, i zapewne obojętność wielu, bardzo być może że tacy nie tacy nie dadzą, albo bardzo mało; z tem wszyskiem, historia społeczności naszej uwydatnia fakta, które wskazują mijać wątpliwość, — i z lepszą nadzieją przystąpić do działań, wspomniawszy na to: że Ksiądz Baudouin nie sam nie mając, z zebranych ofiar założył w Warszawszawie dom podrzutków; Ksiądz Falkowski, też nie nie mając a poświęceniem się przy wytrwałości, ze składek dobił się osnowania zakładu dla głuchoniemych i ociemniałych. Tygodnik illustrowany warszawski, cotygodniowym kołataniem w zaprzeszłym roku, ze składek groszowych, zebrał do 14000 r. na stypendje Kopernikowskie



przy warszawskim Uniwersytecie, a ileżto katolickich kościołów ze składek i ofiar wybudowano i jeszcze budują; a jeżeli, dla wyłącznych i miejscowych celów i potrzeb tyle uczyniono i jeszcze się czyni, to jakże się nie spodziewać najczynniejszego przyłożenia się do uzupełnienia czynu, ogół narodu powinny najgoręcej interesować. Co do mnie: z mojego mienia, które obecnie zawiera się w 230000 franków, siódmą część najchętniej gotowym złożyć chociaż mam potomka, nawet i moją bibliotekę z poważnych i naukowych dzieł złożoną, wartająca 37,833 franków, na własność niezależnej osady oddam, — oby to i wielu przyczynić się raczyło podług możliwości.

Najpierwszych choć kilkudziesięciu pracowników do osady jako jej fundament, koniecznie i nieodmienne z Europy wzięść należy takich, którzy staropolskie narodowe zwyczaje, religijność i moralność ściśle przechowują, i którzy cnotą i przymiotami, mogliby być wzorem dla innych, pozyskując zaufanie i szacunek u swych współrodaków oraz i u obcych; z emigracyi zaś rzeczonych przymiotów spodziewać się napewno nie można, bo wielu z nich musiało w obczyźnie przyjmując obce wady wynarodowić się, więc dla fundamentu osady nie przydatni.

Najpierwszą i najważniejszą czynnością w tak ważnym przedmiocie jest upowszechnienie wiedzy o nim i uzyskiwanie jak największej liczby osób, projektowi i jego zasadniczej myśli nietylko przychylnych, ale i gorliwie czynnych zwolenników tak, aby się z nich utworzyło Towarzystwo i Komitet z jego koryfeuszów, zadaniem którego byłoby doprowadzić projekt do skutku, obmyślić sposoby i zbierać na ten cel fundusze, sposoby te zdaniem mojem: za pomocą prasy drukarskiej upowszechnić zasadniczą myśl projektu, konieczność założenia czysto narodowej polskiej osady jak dla ocalenia straconej w kraju niepodległości, tak dla zebrania wychodźców rozpierzchłych

po całym świecie bez środków istnienia, i możności ocalenia swej narodowości, a których liczba jest nader wielka, o której można łatwo sądzić z liczby więcej 60,000 w jednych tylko Zjednoczonych Stanach Ameryki północnej. Z tych i innych jeszcze względów i uwag często i płomieniście zachęcać i pobudzać czy to w formie artykułów dziennikarskich lub broszur, rozprawiając o projekcie wierszem i prozą, czy w formie powieści, albo wydawaniem dzieł geograficznych, podróży oryginalnych i w przekładach oznajmiających z miejscowościami dla osady najdogodniejszymi; dla autorów przedstawia się cel wielce zyskowny, dziennikarze, wydawcy i publiczność, dziełu ich w przedmiocie ogół interesującym, potrafią ocenić i wynagradzać, a ku temu, jakąż chlubną nagrodę w swem sercu uczują i odnosić będą chwałę w potomności za spełnienie czynu usposabiającego uzupełnienie tego, co ze sławą narodu i pomyślną szczęśliwością wielu, a może z czasem całego narodu będzie.

I tak w Imie Boże! należy działać na początku piórem gorliwie i sumiennie jak miłośnikom ludu przystoi; gdy Opatrzność Boska tę myśl natchnęła, to pewna nie napróżno, widocznie zamierza ocalić choćby cząstkę narodu i zachować w pierwotnym bycie, jak Noego z jego potomstwem; należy więc z wiarą ufać w Boską wszechwładną i wszechmocną pomoc!

**Korczak.**



# ODEZWA

DO

## POLAKÓW i POLEK.



Od czasu rozbioru Polski i jej zniknięcia z liczby mocarstw niezależnych, rozpoczęła się emigracya Polaków patriotów, wybór celniejszych z narodu, niemogących się pogodzić lub oswoić z nowym porządkiem rzeczy i utratą ojezyny; jedni dobrowolnie i z rozpacy, inni zmuszeni okolicznościami i wypadkami, w których brali udział; a wszyscy podążyli na zachód Europy wyczekiw<sup>anie</sup> się do wymarzonej przez samych siebie, od tój wcale o<sup>nie</sup> niedbajacój Europy pomocy, dla przywrócenia niep<sup>ewności</sup> lat ści swej ojezynie! Wyszło z kraju w 1831 r. wojsko p<sup>olskie</sup> skie i późniejsze wypadki niezmiernie powiększyły liczbę tej kategorii tułaczy i rozproszyły ich nawet po za<sup>granicami</sup> po całym świecie. W obecnym czasie, podług zg<sup>łoszeń</sup> podać gazeciarskich różnojęzycznych, chęć czy p<sup>owaga</sup> emigrowania za ocean, dla polepszenia swego bytu<sup>u</sup> G.-L. F. Di- szła już i do stanu włóściańskiego w dzielnicach Polski, a szczególnie w pruskiej, gdzie agenci płatni werbują wieśniaków do obu Ameryk.

Wszystkich emigrantów od początku wyszłych z krajów dawnej Polski napewno już kilkadziesiąt tysięcy naliczyć można. Wszyscy oni dla narodowości albo już poginęli, albo istniejący jeszcze, jeżeli nie sami, to w swo-

jém potomstwie muszą koniecznie pomiędzy obcymi do szczytu wyginać, t. j. wynarodowić się!.... Serce szczerego Polaka boleśnie ściska się na ten pewnik!

Niepodobna Polakom powstrzymać swych ziomków od takiego wychodźstwa; bo nie są w stanie usunąć przyczyn zmuszających ich do tego. Ale uchronić tych wychodźców i zabezpieczyć ich na zawsze od wynarodowienia się w obczyźnie, skupiwszy ich z rozproszenia razem w jedną społeczność, z daniem im możności dorobienia się dobrobytu i zamożności, jest bardzo i bardzo możebném, dobrej woli Polaków zależném; mianowicie: przez założenie z tychże wychodźców *osady niezależnej na jednej z wysp Melanezii w Oceanii*; z których, nie licząc wielu mniejszych, *kilkanaście większych jeszcze do żadnego mocarstwa nie należą.*

Lubo te wyspy położone są między równikiem a zwrotnikiem Kozierozca, jednak *klimat ich dość umiarkowany*, bo władzany wiatrami oceanu Spokojnego. Roślinność lenni, potężna podzwrotnikowa, dowodzi to że grunt urodajny. Obfitość drzew chlebowych, kokosowych, muszkapowych, bananowych i wszelkich innych użytecznych rodzajów palm i t. p., oraz mnóstwo ryb i żółwi, a z czworonogów świń i kangurów, zabezpieczają osadników od śpienia nawet i niepracujących wcale krajowców. *Zapewne te są resztkami zatraczonego rajy ziemskiego!* Zaś dotychczasowe trzciny cukrowej, kawy, herbaty, bawełny, ryżu, góźników, pieprzu, cynamonu i t. p., jako téż i hodowla jedwabników, muszą się udać tak jak w sąsiednich osadach holenderskich na wyspach Molukskich, Sundskich, Jawie i innych; to dostarczy naszym osadnikom przy ich pracy i przemyśle dobrobyt, zamożność i nawet bogactwa. Przyroda téż na niektórych z tych wysp nie poskapiała i bogactw kopalnych. *A krajowcy lubo dzicy, ale dość ta-*



godni, jak to dowiodło doświadczenie tych, co długi czas u nich przebyli bez szwanku \*).

Gdyby ta osada miała jeszcze parowiec dla stosunków z Europą, to właściciel onego, z samego frachtu od przewozu tylko obcych towarów z Chin do Europy i odwrotnie, miałby najmniej 50% corocznego czystego dochodu! A podług S. Wiśniowskiego, w Australii warzelnie cukru dają do 100% dochodu.

Z téj mniej niż treściwej wzmianki można zrozumieć i obliczyć, jakie niezmierne korzyści, prócz moralnych, materyalne i pieniężne osada owa przynieść może nie tylko osadnikom naszym, ale i tym, coby przyczynili się do założenia proponującej się osady.

Zważywszy położenie Polaków w Europie, jak niedawno przeszłe tak i obecne, a z pewnością wnioskować można, że w niedalekiej przyszłości dni istnienia narodo-wości polskiej już są policzone. A z tylekrotnego doświadczenia powinniśmy już dobrze wiedzieć i być przekonani, że z każdym uciskiem mnóstwo celniejszych i zamożniejszych a niewinnych pozbawionych mienia zmuszają się do tułactwa po obczyźnie, gdzie podobni Rochefortowie najczęściej nazywać „*Les gueux de la Vistule*“ tych, co w ciągu lat siedmdziesięciu krwią swoją zasłaniali Francję! W takim i z takim widokiem na przyszłość, jeżeli nie dla siebie,

---

\*) Proszę przeczytać:

1. Obszerny naukowy opis tych wysp w dziele: *L'Océanie*, par M. G.-L. Dumény de Rienzi, trois gros volumes. Paris, 1836 — 1855. Wydanie F. Didot'a pod ogólnym tytułem: *L'Univers*.

2. *Voyage autour du monde*, par de Beauvoir. trois volumes. Paris, 1870. To samo w przekładzie polskim p. t. *Podróż naokoło świata*, przez Hr. de Beauvoir, trzy tomy. Warszawa, 1872 i 1873. Podróż ta odbyta r. 1866, w komitywie z Dukiem de Panthièvre wnukiem Króla Filipa.

3. *Voyage autour du monde*, par Dumont d'Urville, deux volumes. Paris, 1848.

4. *Dziesięć lat w Australii*, przez Sygurda Wiśniowskiego, dwa tomy. Lwów, 1873.

to dla swego potomstwa, czyż nie jest obowiązkiem Polaków, z podwójnej miłości, jak braterskiej tak i chrześcijańskiej, jako téż i we własnym interesie wesprzeć nie-szczęśnych braci tulaczy, nie jałmużną, która poniża, do próżniactwa zachęca i nie na długo starczy, *ale założeniem dla nich i z nichże proponującój się tu osady niezależnej*, gdzieby oni mogli pracą i przemysłem zdobyć sobie z łatwością dobrobyt i zamożność, przy zachowaniu narodowości jeszcze na długie wieki, i zwrócić zaliczkę, jeżeli takową otrzymali, oraz gdzieby i nasze potomstwo mogło znaleźć dla siebie bezpieczny przytułek.

Odzywam się więc do waszych serc i uczuć szlache-tnych, szanowni Polacy i najzaciejsze Polki! Przyjmijcie do tych serc waszych, co tyle już razy dowiodły gotowości poświęcania się dla dobra ogółu i narodowości ojczy-stej, tu wam proponujący się interes narodowy. Niech nie zwlekając każdy i każda z was, wedle swych możności, środków, stanowiska i wpływu w społeczeństwie, działając i rozpowszechniając tę myśl, a starając się pozyskać zwo-łenników do niej, jak największą liczbę z rodaków, wy-najdzie z nich najchętniejszych, zdolnych, energicznych, poważnych i posiadających zaufanie, którzyby podjęli się przeprowadzić tę sprawę do żadanego skutku, t. j. założyć z wychodźców naszych osadę niezależną polską na wy-spie Oceanii. A przeto osiągnąć ideał polski i swój wła-sny kącik, bez nierozsądnych a zgubnych powstań, jak to dotąd było. Usiłowaniom takim na miłości i przezorności opartym, a przytém tak umiarkowanym, ani wątpić, że Bóg Wszechmocny dopomoże!

Pisałem d. 23 lipca 1874 roku.



## Dopisek późniejszy z powodu pewnych uwag.

1) Z otrzymanego w końcu 1874 roku wiarogodnego doniesienia, pokazuje się, że w jednych Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wtedy liczono do 60,000 emigrantów Polaków-katolików. — A ileżto jest jeszcze w reszcie Ameryki, w zachodniej Europie, Azji, Afryce i Australii!

2) P. Ronè Lavollèe w broszurze p. t. „*La poésie latine en Pologne, Paris 1873*,” wyraża: iż we Francyi trzeba pewnej odwagi, aby mówić o rzeczach polskich, które z łaski dziś trochę wypadły.“ — Te słowa należy poprawić, bo nie trochę ale całkiem imię i sprawa polska z łaski wypadły, i nietylko we Francyi, ale w całej Europie. A jednak gdyby Polska istniała, napewno rok 1871 ani dla Francji ani dla Europy nie nastąpiły tak strasznym! — Tego Anglja, główna dozwołicielka rozbiorów i zguby naszej niechce, raczej boi się zrozumieć! — Popłaci się i ona w Indyi wschodniej za takie nieprzewidzenie!

3) A jeżeli są tacy z emigrantów, co marzą jeszcze o jakichś nowych usiłowaniach, które, jak tylekrotne doświadczenia dowiodły, nigdy, przy lepszych warunkach, nie udawały się, a teraz tem pewniej, że nigdy nie udadzą się, chyba dla ostatecznej ruiny. — Oczekują więc oni jakiegoś *cudu*, i niezawodnie oczekiwać go będą aż do skończenia świata! — A tymczasem, nim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje! — Są, zdaje się i tacy, co wymarzywszy złudzenie, spodziewają się i wierzą, że odwieczni wrogowie nasi sami dla nas sprawią ów *cud*. — Przytem tacy Polacy niechcą ani widzieć ani pojąć, że kolonije nieo-

bliczone pożytki swoim metropoliom przynoszą. Portugalia, Hiszpanja, Francja, Anglja, Holandja, Danja i Szwecja mając swoje ojczyzny niepopieglę, jednak zakładali i zakładają kolonije w innych częściach świata, i dobrze im z tem. — Dlaczegożby jednej Polsce nie mającej swego pewnego istnienia nie można w tymże tamtych naśladować? — A przypuściwszy, gdyby i ów *cud* nawet miał się stać, to czyż kolonija byłaby takiemu stawaniu się *cudowi* przeszkodą? — A po *cudzie* czyż nie byłaby korzystną? Dla czego ciż Polacy nie chcą być do tyła przezornymi, jak prawo Strategii wymaga, które nie do jednej wyłącznie wojny, ale do wszystkich okoliczności zycia winno być stosowane, mianowicie: „Miej wcześniej przygotowany i wyznaczony z góry punkt, dokąd wszyscy w razie przegranej cofać się powinni.“ — Albowiem nikt przed ukończeniem bitwy i wojny nie może być pewnym wygranej; gdyż zarozumiałość zwyczajnie kończy się porażką, jak w 1871 roku; a tem bardziej gdy się polega na *cudach*! *Sapienti sat!*

4) W powyższej Odezwie bynajmniej nie proponuje się doraźne wywiezienie całego kilkunasto-miljonowego narodu, bo to pod wielu względami byłoby niepraktycznem i do wykonania niemożliwem; już n. p. z tego nawet jednego powodu, że na przewiezienie takiej liczby ludzi floty z całego świata byłoby za mało. — Idzie tu o założenie *osady polskiej niezależnej* na początek choćby z kilkuset osób i tylko z emigrantów; a z tych nader rzadko nazad do kraju wraca; a zatem przez założenie takiej Osady siły narodowości w kraju bynajmniej nie osłabiają się, gdy i ludności nierównie więcej corocznie z nowonaradzonych przybywa aniżeli przez śmierć i wychodztwo ubywa. — A jeżeli proponująca się Osada z kilkuset na początek emigrantów, resztę ich doraźnie u siebie osiedlić nie będzie w stanie z braku funduszu, toć i w kraju



z tegoż samego powodu zakłady dobroczynne wszystkim potrzebującym pomocy lub jałmużny też nie udzielają.— Założenie proponującej się Osady byłoby stokroć większą dobroczynnością i zasługą przed P. Bogiem i ludzkością aniżeli rozdawanie jałmużny, wymagającej nieustannego powtarzania, by kogoś od głodu uchronić! — Czyż rodak i brat nasz, za to, że zmuszony powyżej wyłożonemi okolicznościami wyjść z kraju, nie wart już ani naszej troskliwości, ani naszego współzucia i chrześcijańskiego miłosierdzia? — Proszę o odpowiedź. —

708  
 DUBLET  
 Bib. Jagl.

BIBLIOTEKA

I  
H  
K  
M

B.158